

АЛЕКСАНДР БИРИХ, *Метонимия в современном русском языке (Семантический и грамматический аспекты)*, Slavistische Beiträge, Band 326, Verlag Otto Sagner, München 1995, 191 s.

Za każdym razem gdy ktoś mówi, że „zapomniał telefon do pracy”, gdy się chwali, że „wypił całą butelkę” albo, jak Zbigniew Beksiński w „Polityce” (1995, nr 21), życzy, że wernisaż jego prac „odbył się z udziałem fioletoów”, znajduje się w sytuacji pana Jourdain: oto okazuje się, że zarówno w tym momencie, jak i w całym swoim życiu – mówił metonimiami. I chociaż nie da się tej molierowskiej analogii pociągnąć dalej, twierdząc, że co nie jest metaforą, jest metonimią, co zaś nie jest metonimią, jest metaforą – stosunki między nimi są bardziej skomplikowane¹ – jedno wątpliwości nie ulega: istotnie na co dzień i od święta mówimy metonimiami. Metonimia przenika nasz język i nasze myślenie na wskroś i w użyciu jest może nawet częstsza niż metafora. Tymczasem jednak metaforze na przestrzeni dwudziestu paru wieków poświęcono całe biblioteki, metafora stała się wręcz zagadnieniem filozoficznym², metonimia natomiast doczekała się ledwo kilkudziesięciu opracowań. Ryszard Tokarski nierówność tę tłumaczy samą naturą obu zjawisk: istotą metafory jest prowokowanie do poszukiwań głęboko niekiedy ukrytych podobieństw między różnymi obiektami, ma więc ona wymiar teoriopoznawczy, filozoficzny, podczas gdy metonimia „wykorzystuje przede wszystkim zależności typowe. Wskutek tego metonimiczny rozwój znaczeń wyrazów jest bardzo regularny, stosunkowo łatwy do przewidzenia i klasyfikacji wedle ogólnie akceptowanych kryteriów (...)”³. Skoro jednak metonimia w tak dużym stopniu określa kształt naszego myślenia i wypowiedzania się, skoro jest jednym z najważniejszych środków synchronicznej organizacji systemu leksykalno-semantycznego, nie powinna być traktowana jak dziecko niechciane. Dobrze się więc stało, że Alexander Bierich – niemiecki badacz petersburskiego pochodzenia – poświęcił metonimii języka rosyjskiego całą 200-stronicową monografię.

1 Por.: „...w mechanizmie znaczeniowym metafory wykorzystywane być mogą relacje zachodzące na osi syntagmatycznej czyli stosunki przyległości, które, jak to uogólnił Jakobson, są sferą działania metonimii”; T. Dobrzyńska, *Metafora*, Wrocław 1984, s. 61 (por. też s. 89, 97-98, 229 i in.) i też autorki *Nazwy własne w użyciach tropicznych: casus antonomazji*. – *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1992. Zob. też: R. Tokarski, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin 1987, s. 145. U samego Biericha por. s. 53-57.

2 Zob.: K. Stępnik, *Filozofia metafory*, Lublin 1988.

3 R. Tokarski, op. cit., s. 143.

Dokonuje w niej autor najpierw przeglądu stanowisk badawczych wobec metonimii: psychologicznego, logicznego, semiotycznego i lingwistycznego (s. 10-16), by opowiedzieć się za tym ostatnim i zakreślić ściśle aspekty analizy – semantyczny i gramatyczny.

Metonimia więc pojmowana jest przez Biericha (za Romanem Jakobsonem) jako kombinacja „przyległości semantycznej” i „podobieństwa pozycyjnego”. Ta pierwsza charakteryzuje znaczenia wyrazów, oznaczających obiekty i zjawiska o realnych więziach przestrzennych, czasowych, przyczynowo-skutkowych itp., to drugie oznacza możliwość podstawienia jednego z elementów semantycznie przyległych na miejsce drugiego z nich.

Celem, jaki stawia sobie Alexander Bierich, jest przeanalizowanie czynników językowych, w jakich zachodzi rozwój znaczeń metonimicznych. Za czynniki takie autor uznaje przynależność wyrazu: a) do części mowy, b) do kategorii leksykalno-gramatycznej (abstrakcyjność, konkretność, żywotność, osobowość, policzalność itp.) oraz c) do określonej grupy tematycznej (np. nazw zwierząt, roślin, części ciała itp.).

Monografię Biericha dałoby się więc przedstawić w postaci precyzyjnie rozrysowanej tabeli, której dwie rubryki główne, oznaczone mianami „Rzeczownik” i „Przymiotnik”, dzieliłyby się na szereg rubryk coraz bardziej szczegółowych (np.: **1. Rzeczownik.** 1.1. Metonimia rzeczowników konkretnych. 1.1.1. Typ leksykalno-gramatyczny I (rzeczowniki konkretne, policzalne, nieożywione). 1.1.1.1. *Nazwy roślin.* 1.1.1.2. *Nazwy części ciała.* 1.1.1.3. *Nazwy odzieży i obuwia.* 1.1.1.4. *Nazwy wytworów sztuki.* 1.2.1. Typ leksykalno-gramatyczny II (rzeczowniki konkretne, policzalne, ożywione, osobowe) – itd. itd.).

Wrażenie „matematyzacji” opisu metonimii rosyjskiej zwiększa się wskutek zastosowanej przez autora metody analizy semantycznej. Wprowadza tu Bierich pojęcie **modelu metonimicznego** (relacji regularnie występującej w ramach grupy tematycznej, np. „roślina owoc tej rośliny”; w aneksie na s. 172-182 Bierich wylicza 160 takich modeli), a także pojęcia **makrostruktury** (zestawu modeli metonimicznych danej grupy tematycznej) i **mikrostruktury** (zestawu typowych znaczeń metonimicznych, realizowanych w strukturze semantycznej pojedynczego wyrazu).

Wewnętrzne rozwarstwienie rubryk zwiększa się więc gwałtownie, np. w rubrykę 1.1.1.1. *Nazwy roślin* wpisany zostaje dział I. *Makrostruktura* i dział II. *Mikrostruktury*; w dziale I wyodrębnia się relacje partytywne, przestrzenne, ilościowe i przyczynowo-skutkowe, z których każda reprezentowana jest przez modele (np. dla relacji partytywnej – 4 modele: „roślina jej > owoc”, „roślina > jej kwiat”,

„roślina > jej ziarna”, „roślina > jej drewno”)⁴. W dziale II wyrysowywane są (na schematach graficznych) typy mikrostruktur, z których wynika, że znaczenia metonimiczne łączą się z sobą w 2-11-członowe układy o charakterze łańcuchowym, radialnym lub łańcuchowo-radialnym (por. 4-członowy układ pochodnych „roślina > jej ziarna > produkt spożywczy > napój z tego produktu > działanie związane z tym napojem”, opisujący strukturę znaczeniową np. rosyjskiego rzeczownika *кофе*).

To niezwykle drobiazgowo „zrubrykowanie” materiału językowego daje efekt oglądania wielkiej mozaiki: gdy wzrokiem ogarnia się całość, giną z oczu pojedyncze kamyki, gdy z bliska rozpatruje się kamyki, nie jest się w stanie dostrzec zarysu całości. Zaletą zastosowanej przez Biericha metody jest ogarnięcie ścisłym opisem bodaj całości zaplanowanego materiału, wadą – nadmierne rozdrobnienie klasyfikacyjne, które utrudnia formułowanie wniosków bardziej ogólnych, oraz sztywność owego rubrykowania, utrudniająca klasyfikację wcale licznych wypadków metonimii niepełnej, nieostrej, przejściowej, krzyżującej się z metaforą.

Inną drogą poszedł na przykład polski badacz metonimii Ryszard Tokarski, który, by uniknąć uwikłania się w „drobiazgowo i – teoretycznie rzecz biorąc – nie kończące się podziały” na wąskie grupy realnoznaczeniowe, ustalił kilka zaledwie regularnych typów kategoryalnych metonimii (metonimia subiektu, rezultatu i miejsca) metodą uprzedniego sporządzenia dla każdej pary znaczeń najprostszego, a wynikającego z definicji słownikowej wyrażenia predykatowo-argumentowego (typu *butelka 1* ‘ilość’ *mieści się w butelka 2* ‘naczynie’); dzięki temu tak różne w tradycyjnym rozumieniu metonimie, jak np. 1. „naczynie > zawartość tego naczynia” (*wypić butelkę*), 2. „stolica państwa > rząd tego państwa” (*Moskwa postanowiła*), 3. „odzież > użytkownik tej odzieży” (*oddział czerwonych беретów*), 4. „narzędzie > wykonawca posługujący się nim” (*dyrygent skarcił drugie skrzydce*) należą do tego samego kategoryalnego typu **metonimii subiektu** – pierwsza

4 Liczba tych modeli i sposób ich wyodrębniania może czasem budzić wątpliwości. Na przykład w grupie 2.1.3.2. Названия птиц wyodrębnia się specjalny model „птица изображение этой птицы” z odniesieniem np. do herbów i godeł (por. *orzeł*), identycznego modelu brak jednak przy nazwach zwierząt (w tym tak znaczących w heraldyce, jak lew czy niedźwiedź), zabrakło też modelu – jeśli to już musiałby być model – dla nazw zodiakalnych typu *Baran*, *Byk*, *Skorpion*. Mikrostrukturę nazw ptaków określa się jako z reguły dwuczłonową, podając jako przykład drugiego członu znaczenie ‘rzeźbione, ulepione itp. wyobrażenie tego ptaka’ (por. *kogut na wieży*) – ale przecież ulepić czy wyrzeźbić można dowolne zwierzę (por. *lwy przed Pałacem Namiestnikowskim*), tymczasem analogicznego znaczenia w mikrostrukturach nazw zwierząt nie wyodrębniono.

i druga od argumentu LOC z ogólnym znaczeniem lokatywnym, trzecia od argumentu PT ("pacjens"), czwarta – od instrumentalnego argumentu INS.

Opisu metonimicznego mechanizmu zmiany znaczeniowej dokonuje Alexander Bierich z wykorzystaniem zasad analizy semowej: wyodrębnienia archisemu, leksykalnych semów dyferencjalnych, potencjalnych i aktualnych oraz kategoryalnych semów leksykalno-gramatycznych. Zdaniem autora o powstaniu metonimii decyduje typ zmian w składzie i hierarchii semów znaczenia pochodnego, co pokazane zostaje – i udowodnione – w trakcie analizy porównawczej metonimii i synekdochy (s. 18-23 i n.): przy metonimii do znaczenia pochodnego przechodzą wszystkie semy znaczenia wyjściowego (stając się semami aktualnymi), a uzupełniają je semy nowe, z których jeden staje się archisemem; w wypadku synekdochy znaczenie pochodne nie pozyskuje nowych semów, opiera się tylko na rekonfiguracji składu semowego znaczenia wyjściowego – i na tym właśnie polega tylekroć dyskutowana różnica między metonimią i synekdochą.

Analiza Biericha jest tu pomysłowa i przeprowadzona bez zarzutu, sprawdza się – ale sprawdza się dla określonego sposobu ujmowania znaczeń. Semantyczny obraz słowa u Biericha jest ściśle powiązany ze sposobem definiowania w tradycyjnych słownikach objaśniających. Dla przykładu: *груша* to u Biericha 'деревцо семейства розоцветных с плодами, имеющими форму округлого конуса', a *лиса* – to 'хищное млекопитающее из сем. собачьих с пышным мехом и длинным пушистым хвостом' (s. 21). Ilustrując na tych przykładach mechanizm powstawania synekdochy, autor dowodzi, że dyferencjalne semy 'семейство розоцветных' i 'семейство собачьих' stają się semami aktualnymi, co między innymi współdecyduje o powstaniu nowych znaczeń obu wyrazów ('плод' i 'мех'). Kto jednak ze zjadaczy chleba postrzega gruszę jako przynależną do rodziny różowatych? Kto widzi w lisie „zwierzę ssące z rodziny psów”? Są to definicje encyklopedyczne, bez reszty, niestety, wypełniające karty rosyjskich i polskich słowników filologicznych, mało jednak mające wspólnego z językowym obrazem świata użytkowników ruszczyzny czy polszczyzny⁵. Forma i zawartość definicji zależy od przyjmowanej konwencji semantycznej czy wręcz wyznawanego światopoglądu⁶ i te same obiekty dałoby się zdefiniować poprzez dobór innych cech

5 Zob. m.in.: J. Bartmiński, *Definicja leksykograficzna a opis języka*. – *Słownictwo w opisie języka*, red. K. Polański, Katowice 1984; В. Хлебда, „Человек незнающий” в зоопарке, или *Портреты животных в двуязычной лексикографии*. – *Текст и словарь в обучении языку и литературе русской*, red. W. Chlebda, Opole 1995.

6 Por.: W. Chlebda, *Słownik a „dwuocznе postrzeganie świata”*. – *O definicjach i definiowaniu*,

(np.: *grusza* 'drzewo owocowe z przydomowych ogrodów lub sadów rodzące gruszki', *lis* 'zgrabne zwierzę z rudą kitą, wzór chytrności i sprytu, wróg kur' z otoczką dodatkowych czysto polskich asocjacji szczegółowych) – jak wówczas wyglądałaby rekonfiguracja semów? Twierdzi się (s. 66), że znaczenia 'представительница народности > танец этой народности' zawierają tylko jedną wspólną cechę semantyczną ('народность'), ale wystarczy posłużyć się równoważną definicją 'танец, исполняемый представительницами этой народности', by wspólnymi okazały się dwie cechy. Dalej: czy my, zwykli użytkownicy języka, istotnie różnicujemy znaczenia tak drobiazgowo, by np. w wyrazie *dąb* widzieć nie tylko 'drzewo liściaste' i 'drewno', ale też 'drwa, polana' (s. 37)? Czy dla Rosjanina голова w tekście „...голова его совсем седая” jest nośnikiem znaczenia 'włosy na głowie' (s. 46) czy jest po prostu 'głową'? Gdy u Puszkina damy zasiadły „все в жемчугах”, to czy miały na sobie jedynie "художественное изделие", jak sugeruje Bierich (s. 78-79), czy też i perły same w sobie? Czyżby noszenie „naszyjnika z pereł” miało wykluczać fakt, że ma się też na sobie po prostu perły, produkty małżów-perłopławów? – itd.

Pytaniami tymi sugeruję, że nasze codzienne, potoczne postrzeganie świata jest jakościowo odmienne i chyba bardziej **syntetyczne** czy **synkretyczne**, niż by to wynikało ze żmudnych ustaleń leksykografów – i tego właśnie stwierdzenia najbardziej mi w pracy Alexandra Biericha brakuje. Chcąc tego czy nie chcąc, autor dotknął w swej pracy zagadnień zupełnie podstawowej natury, prowokując pytanie, czy gdy analizujemy słownikowe zapisy znaczeń (bo to one są przecież faktycznym obiektem analizy Biericha), to możemy mieć pewność, że obcujemy rzeczywiście z człowieczym widzeniem świata, z prawdziwym zapisem naszej mentalności? Jeśli powiedzieliśmy wcześniej, że metonimia i metafora na wskroś przenikają naszą myśl i mowę, to czy słownik jest wystarczająco adekwatnym dokumentem językowego budulca naszych myśli, wypisy literackie zaś (stanowiące tu ok. 90% ilustracji przykładowych) – dostatecznie wiarygodnym obrazem naszego wypowiedzania się? Analityczne instrumentarium Biericha sprawdza się doskonale, lecz dla pewnego tylko obszaru doświadczenia językowego, czy jednak nie okaże niepełnej swej sprawności na innych jego polach (np. objętych żywołem żywej mowy potocznej)?

Swą zależność od słowników (dodałbym: i od „słownikowego” postrzegania języka) Alexander Bierich widzi zresztą sam (s. 132), uznając potrzebę zbadania

red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; M. Grochowski, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrazów językowych*, Warszawa 1993.

„metonimii sytuacyjnej” mowy potocznej w odrębnym opracowaniu. W tym, które czytamy, słownikowi jest podporządkowany i sposób definiowania znaczeń, i liczba znaczeń poszczególnych jednostek (por. pojęcia *запад, восток* oraz *западный, восточный* jedynie w modelu „часть света > страны, расположенные в этой части света” i tylko z dwoma geograficznymi (tj. bez „politycznych”) znaczeniami pochodnymi; s. 145-146). Słowniki objaśniające programowo nie notują i nie objaśniają nazw własnych; analogicznie i w pracy Biericha poświęcono im ledwo kilkanaście zdań (s. 65-66), chociaż teksty publicystyki dzisiejszej przynoszą akurat niezwykle obfity materiał dowodowy metonimiczno-metaforycznego wykorzystywania toponimów i antroponomów⁷, zdając się zaprzeczać wszystkim ustaleniom Biericha w tej materii (s. 65: metonimia antroponomów jest z reguły uwarunkowana kontekstualnie, antroponimy nie zyskują przy tym nowych znaczeń, a wyjątki od tej reguły – typu „Diesel ‘wynalazca’ > diesel ‘typ silnika’” – są jednostkowe; najnowszy *Słownik eponimów* Władysława Kopalińskiego⁸ „jednostkowość” tę neguje szczególnie silnie). Wreszcie, podobnie jak to jest w filologicznej tradycji leksykograficznej, Alexander Bierich jest w swych analizach szczególnie przywiązany do wyrazów pojedynczych, do jednowyrazowców, chociaż środkami nominacji są w języku i wyrazy, i grupy wyrazowe różnej rozpiętości; co więcej, ilość wielowyrazowych jednostek języka po wielekroć przekracza ilość jednowyrazowców⁹. I chociaż sfera nominacji jest – wbrew rzucającym się w oczy pozorom – zdominowana przez odtwarzalne grupy wyrazowe, a sam Bierich raz po raz wkracza faktycznie na teren frazeologii (por.: „значение имеет ограниченную лексическую сочетаемость: ситной или решетной может быть только мука. Ограниченную сочетаемость имеет и метонимическое значение, которое способно сочетаться лишь с названиями мучных изделий”; s. 142), jasnego postawienia frapującego problemu „metonimia a frazeologia” w pracy Biericha ku swemu żalowi nie znalazłem.

7 Zob. np.: W. Chlebda, *Cheops prozy, Pcim i balceroid... Derywaty nazw własnych a leksykografia*, „Poradnik Językowy” 1995, nr 2. Na marginesie rozważań o metonimii antroponomów dodajmy, że traktowanie *polki* (nazwy tańca) jako związanej genetycznie z *Polką* (przedstawicielką narodowości; tak na s. 65) jest dziś dość powszechnie kwestionowane; polka jest tańcem czeskim i jej nazwa wywodzi się prawdopodobnie z czesk. *půlka* ‘półkrok’.

8 W. Kopaliński, *Słownik eponimów czyli wyrazów nieodmiennych*, Warszawa 1996. Por. też przytaczaną tu pracę T. Dobrzyńskiej *Nazwy własne w użyciach tropicznych...*

9 Zob. np.: A. Bogusławski, *Uwagi o pracy nad frazeologią. – Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t.3, red. Z. Saloni, Białystok 1989.

To, że tak wiele pytań pozostało tu otwartymi, nie jest wadą pracy Alexandra Biericha, na odwrót: jest zasługą autora, że tak wiele pytań sprowokował, że w ogóle pozwolił je sformułować; metonimia wszak, powtórzmy, została przez swą potężną siostrzycę metaforę przytłoczona i zepchnięta na dalszy plan. Nie przestała jednak od tego być jej siostrą, i to rodzoną: w myśleniu ludzkim metonimia, jak się wydaje, nie jest oddzielona od metafory żadną ostrą granicą, a obie nie mogą bez siebie istnieć, stanowiąc wszak dwa aspekty czy dwa dopełniające się mechanizmy tego samego nadrzędnego procesu **neosemantyzacji**: nazywania – a tym samym i poznawania – zjawisk i wymiarów naszej rzeczywistości. Metonimia, podobnie jak metafora, ma więc swój wyraźny wymiar onomazjologiczny oraz gnozeologiczny, teoriopoznawczy; nikt też nie zaprzeczy jej udziału w budowaniu językowego obrazu świata. Alexander Bierich ukazał niezwykle różnorodność jej form i ogrom zasięgu działania, a to, że jasno określił wybrane jedynie aspekty swojej analizy, pozwala równie jasno wskazać teraz na aspekty czekające dopiero na swego badacza, w tym, prócz wspomnianych wyżej, stylistyczny, semiotyczny, etnolingwistyczny (w ujęciu zarówno jednojęzykowym, jak i porównawczym, międzyjęzykowym), a zwłaszcza kognitywny. Teraz kontentujemy się rozprawą Alexandra Biericha, rzetelnym studium synchronicznym ze znakomitymi eskursami historycznojęzykowymi (np. s. 53-57, 137, 143), studium, które „oczyściło przedpole” i sumienną analizą opisową przygotowało twardy grunt pod drogi badań dalszych. Żeby bowiem móc odpowiedzieć na niespokojne pytanie „dlaczego?”, trzeba wpiery odpowiedzieć na mniej wdzięczne pytanie „jak?” To właśnie swą monografią Alexander Bierich uczynił.

WOJCIECH CHLEBDA

WIESŁAW RZOŃCA, NORWID-POETA PISMA. PRÓBA DEKONSTRUKCJI DZIEŁA, Warszawa 1995.

„Najważniejszym celem pracy – pisze Rzońca – było wyjaśnienie przyczyn «receptyjnej» niestabilności poety w ostatnim czasie. Główną hipotezą, którą należało sprawdzić, stało się przypuszczenie, że dzieło Norwida jest wewnętrznie niejednorodne, a przy tym **niejednolite**. Co więcej brak mu centrum, wokół którego interpretatorzy mogliby skupić zarówno poszczególne wątki przemyśleń poety, jak i cechy poszczególnych rozwiązań artystycznych. Z przypuszczeniem tym bezpo-